

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem **Głos Świąteczny** wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środa i Piątek. Kosztują na kwartał na poczcie 1 marek 50 fen., z dostarczeniem w domu przez listowego 1 marek 74 fen. Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 25 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 1 marka od dwułamowego wiersza reklamowego.

Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ciągania należności wszelki rahat istaje.



Zaproszenie do przedpłaty.

Zbliża się nowy kwartał, czas więc odnowić przedpłate na gazetę. Do 25-go marca b. r. przyjmują listowi wiejscy i wszystkie urzędy pocztowe przedpłate. Prosimy dla tego korzystać i tej dogodności i zapisać sobie jak najpierw.

„Nowiny Raciborskie”

na nowy kwartał, aby nie doznaczyć przerwy w otrzymywaniu gazety, gdyż każdy numer jest bardzo ciekawy i ważny. Prosimy również jednak nam nowych czternastników.

Górny Śląsk do Polski?

Nowa lyżeczkę gorzkiego lekarstwa podają narodowi niemieckiemu gazety niemieckie, donosząc z Berlina, co następuje:

Niemiecki charakter obwodu nad Sarą uznaje ententa w całej pełni! Właśnie dla tego mają przez konferencję paryskie zostać powięte uchwały, które wymagają jeszcze zgody Wilsona. Obwód nad Sarą ma zostać bez zastrzeżenia i bez głosowania narodu odstąpiony Francyl z tem uzasadnieniem, iż Niemcy za znieszone francuskie kopalnie węgla muszą dąć odszkodowanie.

Po usunięciu początkowego amerykańskiego oporu grozi także w sprawie polskiej rozwijanie, które odpowiadają najskrajniejszym polskim żądaniom. Polska liczyłaby wtedy mniej więcej 30

milionów mieszkańców i obejmowałaby Górnego Śląska, jako też wiele części Prus Wschodnich i Zachodnich wraz z Gdańskiem. Również ma Polska otrzymać część lekkich niemieckich sił morskich.

Włącznie nad Renem utworzyć się mającego państwa pufrowego mają Niemcy utracić około 12 milionów mieszkańców i swoje najważniejsze obwody przemysłowe.

Tak pisze z rozpaczą „Oberschles. Wanderer” w nr. 60 z dnia 13 b. m. Małuszko, a dowiemy się reszty.

Jak na Górnym Śląsku Niemcy zdobywają podpisy narodu.

W sobotę 8 marca odbyło się zebranie w Bytomiu na sali domu koncertowego, na które zaproszono przewodniczących wszystkich towarzystw, związków i kolek niemieckich, ale także i zarządy cechów rzemieślniczych z całego powiatu bytomskiego. Z zaproszenia, które tajemniczo podpisał jakiś „Wydział powiatowy bytomski”, wynikało jedynie, że chodzi o sprawę górnospiską. Niejakis kupiec Bock zebranie zagaił, przepraszając, że profesor dr. Hanisch przybył nie mógł. Następnie zapytał się zebranych, do jakich towarzystw należą i ilu członków towarzystwo posiada. Stwierdziwszy to, przedłożył p. Bock rezolucję do rady narodowej w Weimarze, w której „zebrani dziś zastępcy 102 towarzystw z liczbą 20 3000 członków niemieckiego i polskiego pochodzenia z oburzeniem odrzucają myśl należenia do Polski i chcą Niemcom pozostać, tak jak już przez 800 lat przynależność do Niemców się cieszą”.

Następnie przemawiał ktoś o celach towarzystwa: „Freie deutsche Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens”, odplatał jakieś rzekome posądzenia i prosił o

najspieszniesze przystąpienie do tego towarzystwa, do którego natychmiast conajmniej 700 000 członków powinno przystąpić. W końcu p. Bock przyczeki także z seccylistycznymi organizacjami się porozumieć, aby i te do owej „Freie Vereinigung” przystąpiły.

Tak dosłownie donoszą o tem gazety niemieckie, nie kryjąc się z swem oburzeniem na podobne cyganistwa i kapichłopstwa. Zaznaczają, że może najwyżej p. Bockowi i jeszcze ledwie 4 innym znane były cele owego zebrania i że chodzi tutaj o jawnie zaskoczenie obecnych i wyyskanie podanej liczby członków odnośnień towarzyszy, co do których nawet zarządy same nie były uprawnione bez wszystkiego oddać ich podpisy. „Freie Vereinigung” nadużyła w cięgi i wstępny sposób zaufania zaproszonych, a oszustwo popełnione przyniesie wreszcie przeciwny skutek, jak tego sobie życzone. Wszystkie takie środki są takie dla Niemców rozważnych w wysokim stopniu niebezpieczne, dają bowiem wrogom sprawy niemieckiej wygodny sposób zaczepki, który wobec całego świata na takie oszustwa zwracać mogą uwagę. Dalej piszą dosłownie:

„My katolicy niemieccy wypraszamy sobie jań najostrzej, aby t. zw. „Freie Vereinigung” albo inne znane żywioły hakaistyczne z niemiecko-narodowego sirementu w jakisłowek sposób o naszem usposobieniu sąd wydawały. Jeżeli ktoś niemieckości na Górnym Śląsku cieki szkody wyraździł, to były to owe hakaistyczne żywioły, które się dzisiaj za owa „Freie Vereinigung”, czyli dokładnie powiedziawszy, niemiecko-narodowe stromnictwo, chowają.”

Dla nas sprawa ta nie była nowością. W jak sposób „Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens” i inne pokrewne organizacje prawie bez wyjątku wprost z wiedzą, a conajmniej za cichą zgodą zarządu podpisy ląowały, wiemy doskonale i cały ten materiał zebrany przez nas zastępcem naszej sprawy w komisji pokojowej przedłożyliśmy.

DLA DZIEDZICTWA.

NOVELLA.

(Ciąg dalszy)

— Lady Leestone często do ciebie pisuje? — Codziennie prawie. — Proszę cię więc o adres. — Zdaje mi się... żeem go zgubila — rzekła blednąc.

— To być nie może! — zawołał Adryan — przecież codziennie pisujesz do siebie. Poszukaj go tylko.

— Moja siostra zmieniała mieszkanie — wyjaśniła Felicya.

— Jako! zmieniała mieszkanie, kiedy dziecko jest chore? Ależ to byłoby dziwne.

— Tego nie powiedziałam... — Co tobile Felicyo? jesteś blada jak śmierć, drżysz... Czemże cię przerażałem? chcę tylko odwieźć lady Leestone.

— Zdaje mi się, że... że nie będzie ci rada — z trudnością wyjaśniła lady Clyde — ona jest tak dumna i drażliwa.

— Ależ to będzie dowód szacunku z mojej strony; nie może się tem obrazić, choćby była najdumniejsza...

Adryan krzyknął głośno, gdyż Felicya padła ziemiona na posadzkę.

Leonora zerwała się od fortepianu i przybiegła do niej.

— Co się stało? Musiała ja strofować albo przede wszystkim... — Biedactwo zemdrało... przynesie mi wody, przedko, ale nie wolaj nikogo, ona niedługo oprzytomnieje. — Felicya westchnęła głęboko i otworzyła oczy.

— Nadużywasz waszej cierpliwości — rzekła z u-

śmiechem — ale od rana było mi niedobrze; przeczuwałam, że zemdraję...

Adryan spojrzał na nią szybko.

— Więc to nie z mojej przyczyny zemdrałaś, Felicyo? — zapytał.

— Z twojej? Ach! mówiąc do mnie przedtem, ale nie pamiętam już o czem.

— Mówiąc o twojej siostrze i synku — odezwał się Adryan.

— Ach! teraz sobie przypominam — zawiązała lady Clyde — chciałaś odwiedzić moją siostrę.

— I poznąć Henrysia — dodał Adryan.

— O której godzinie zamierzasz wyjechać? — niechale zapytała Felicya.

— Jutro rano o jedenastej.

— Przyślij ci adres mojej siostry, bardzo grzecznie z twojej strony, że chcesz ją odwiedzić. Ale zapominałam nakreći zegarek, powiedziec mi, która godzina?

— Wpół do dziesiątej — odrzekła Leonora.

— Pójdę już do mego pokoju, czuję się bardzo osłabiona.

Felicya istotnie była trupio blada i drżała jak liść. Pożegnawszy się z kuzynami, szybko poszła do swego apartamentu i otworzyła okno — noc była ciemna i pogodna, ale bardzo ciemna.

— Nikt mnie nie zobaczy — szepnęła z zadziwieniem i zadzwoniła.

Za chwilę weszła jej ulubiona pokójówka, Marysia.

— Milady, podobno zasłabia — mówiło poczciwe dziewczę — czy nie moglibyśmy w czem ulżyć panii?

— Owszem, Marysia, możesz mi oddać wielką przystupek.

— Wszystko dla pani uczynię.

— Jesteś dobrą i wierną dziewczyną, potrafisz ci to wynagrodzić. Widzisz, głowa mie boli, chciała, bym się przejść po parku. Nie chcę, żeby w zamku wiedziano o mojej nocnej wycieczce, tobie jednak mogę tylko zaufać. Drzwi biblioteki wychodzą na ogród, zamkniesz je za mną, udasz się potem do mojej

zialni i nikogo do niej nie wpuścisz; powiesz, że jestem chorą i zasnęłam właśnie.

— Dobrze — odrzekła Marysia.

— Uważaj na każdy szelk i jak usłyszysz, że rzucałam kamiki w okno, otworzysz mi drzwi po ciuchu. Rozumiesz?

— Rozumiem, proszę milady, niech pani będzie spokojna.

Lady Clyde ubrała się szybko i poszła do biblioteki, skąd wielkie drzwi prowadziły na taras. Marysia odsunęła okiennice i wypuściła swoją panią, która raz jeszcze zaletiwszy jej ostrożność, pobiegła jak strzała do ogrodu.

Wkrótce minęła ogród, park i dostała się na drogę prowadzącą do najbliższej stacji kolej. Gdzieś się podzieliła jej wrodzone lenistwo, tchórzostwo i ościeżność? Samo jedna biegła szybko w noc ciemną po publicznej drodze i aż do Rodney nie zwolniła kroku.

— Czy biuro telegraficzne jeszcze jest otwarte? — zapytała zdyszana.

— Zamkną ją za chwilę, trzeba się spieszyć — odrzekł posługacz.

Bez tchu wbiegła na schody.

— Chcę posłać depeszę, która musi odejść natychmiast, za pośpiech wynagrodzę — rzekła urywanym głosem.

Telegrafista w milczeniu podał jej papier i ciu... w zamian za błyszczącą sztukę złota.

Depesza zawierała następujące słowa:

„F. Sabine do lady Leestone, Kensington 42. no wyślił telegram z zawiadomieniem o waszym jeździe. Wybierz się zaraz, później cię objaśnię.”

— Czy depesza z pewnością dzisiaj jeszcze zostanie wręczona? — zapytała.

— W nocy ją odbiorą — odrzekł telegrafista.

Felicya leżał odetchnęta i opuściwszy stacją, szybko zaczęła biegać ku domowi. Dziesiąta godzina była na wiele zamkowej, kiedy zdyszana stanęła na schodach tarasu.

(Ciąg dalszy nastaże)

W przypadku powyższym chodzi o kapitulowanie dosyć niezdarne, ale gorzej się ma z nadużyciami urzędów gminnych do zbierania podpisów albo gwałtów, które nauczyciele, żandarmi i inni w tym samym kierunku wykonują.

(Nadesiane z biura Nacz. Rady Lud. w Bytomiu.)

O Gdańsk dla Polski.

Wspaniały wiec w sprawie Gdańska odbył się w niedzielę w południe na sali Lamberta w Poznaniu. Główny mówca wiecowy, mecenas Chrzanowski, wywodził między innymi:

Morze było i jest łącznikiem między narodami. Morzem przywożą sobie narody chleb, wiedzę i sztukę. Dostęp do morza jest niezbędny dla każdego narodu. Ten dostęp jest oknem na świat, którym wpływa świeże powietrze. Ku morzu zwracali swój wzrok królowie polscy, ale szlachta nie miała zmysłu ku poarcu projektów królewskich.

Gdański było dobrze pod panowaniem polskiem i nie odrywało się od Rzeczypospolitej pomimo patrycjatu niemieckiego. W r. 1754, podczas obchodu trzecinej przynależności Gdańskiego do Polski oświadczyli obywatele miasta, iż raczej życie strać, niżby mieli utracić miłość i wierność dla królów polskich. Przy rozbiorach Polski Gdańsk bronili się przeciwko Prusakom. Do dzisiaj Gdańsk należy do Prus — do dzisiaj, bo jutro Prusy ustąpią go nam muszą. Gdańsk według urzędowej statystyki wykazuje mały procent ludności polskiej. Przejęty duchem urzędowym niemieckim, protestuje przeciw przyłączeniu do Polski. Mimo protestów Gdańsk winien być naszym.

Od przyznamy uwzględnienie dla języka niemieckiego mieszkańców miasta, dany miastu autonomię i pełną swobodę obywatelską, musi tam nastąpić zmiana. Od dawna tradycje dla Polski. Na ulicach Gdańskie żywie bieżą i gwarnią, niż dzisiaj. Rozbrzmiewać tam będzie język polski swobodnie. Posagi królów polskich tam się ożywią, a biale orły na ścianach ratuszowych zatrzeponą.

Na nadmorskich krańcach Rzeczypospolitej mieszka lud polski i polskim paciernem chwali Boga. Jest tam 80 procent Polaków według statystyki urzędowej, w rzeczywistości może jest nawet 90 procent. Polskiem pozostało dzisiaj wybrzeże.

P. Jerzy Stam mówił następnie o znaczeniu ekonomicznem Odańska dla Polski.

Po dalszych przemówieniach przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję:

„Zebrań na wiecu dnia 9 marca w Poznaniu Polacy oświadczają, co następuje:

1) Zważywszy, że Gdańsk przeszło trzy wieki do Polski należał i wbrew woli mieszkańców swoich przemożców zagrabiony został przez Prusy;

2) zważywszy, że Gdańsk jest portem naturalnym ujścia polskiej rzeki Wisły i geograficznie do Polski należy;

3) zważywszy, że Polska bez Gdańskiego pozbawiona byłaby swego jedynego dostępu do morza, że poza tem posiadanie Gdańskiego jest kwestią żywotną dla polskiego handlu, rolnictwa, przemysłu i stanu robotniczego;

4) zważywszy, że jedynie poprzez Gdańsk posiadać będzie Polska bezpośrednią komunikację z zachodem, co jest niezbędnym warunkiem podtrzymywania stałych stosunków sojuszniczych między Polską a Francją, Angią, Stanami Zjednoczonimi i Włochami;

5) zważywszy wreszcie, że samemu Gdańskowi jako miastu handlowemu groziłyby ruiny, gdyby odjęty został od terenu gospodarczego Polski;

naród polski żąda zwrotu Gdańskiego zarówno na podstawie niezaprzeczonego i nigdy nie przedawnionego swojego prawa jak i w myśl naturalnych interesów wzajemnych Polski i Gdańskiego. Pozostawienie Gdańskiego przy Niemczech byłoby uszczerbiением gwałtu, popełnionego przez Prusaków, niezgodnym z pojęciami sprawiedliwości, na której oparty ma być w myśl zasad Wilsona nowy porządek świata, byliby poza tem faktycznym uzależnieniem gospodarczym Polski od Niemiec, których także wszelkie gwarancje traktatowe na korzyść Polski nie zmieniły wobec doświadczeń, jakie pod tym względem z Niemcami zrobiono. Zapewniając niemieckiej części ludności Gdańskiej wszelkie prawa narodowe i wyznaniowe wkrzesi Polska dawne święte tradycje Gdańskie jako portu handlowego między wschodem a zachodem Europy."

W wiecu brało kilka tysięcy osób udział.

Z sali Lamberta wyruszył poczet z chorągwiami i ze śpiewem „Boże coś Polskę” do zamku. Niestety członków misji koalicyjnej nie było w zamku, wobec którego poruczono delegaci wręczenie rezolucji wiecowej misji za jej powrotem, poczem pochód się rozwiązał.

O rośkie kresy protestanckie.

Superintendent generalny Kościoła ewangelickiego pastor Juliusz Bursche, wróciwszy z Paryża dokąd udał się był w sprawie zwrotu Polsce kresów protestanckich do Warszawy, udzielił współpracownikowi warszawskiego Biura korespondencyjnego szeregu informacji.

W Paryżu superintendent Bursche przedstawił sprawę protestantów Polaków sekretarzowi prezydenta Wilsona, mającego właśnie nazajutrz opuścić Europę. Sekretarz obiecał poinformować Wilsona o sprawie naszych kresów protestanckich w drodze do Ameryki.

Cudzoziemcy naogół słabo byli poinformowani w tej sprawie, a co do Śląska Cieszyńskiego w szczególności byli pod wrażeniem argumentów Kramara, dowodzącego, że protestanci cieszyńscy są za przyłączeniem tej dzielnicy do Czech. To też memoryal pastorów Królestwa Kongresowego i Śląska Cieszyńskiego, domagających się solidarnie w imieniu protestantów Ślązaków przyłączenia Śląska do Polski, przywieziony przez ks. Burschego i złożony konferencji paryskiej, uczyńił piorunujące wrażenie. Zdzielił on maskę z imperjalizmu polityków czeskich i odsłonił w całej nagości ich zachłanność.

W rozmowach, szczególnie z Amerykanami i Anglikami ks. Bursche starał się rozprzysiąć ich obawy o przyszłość wyznania protestanckiego w katolickiej Polsce, dowodząc, że Polska dla protestantów będzie nie macocha, lecz matka i że protestanci polscy nie potrzebują żadnych obcych protektorów. Trzeba tylko, żeby ziemie, zamieszkałe przez ewangelików Polaków, tj. Mazowsze pruskie (przeszło 320 000 Mazurów protestanckich), Śląsk Cieszyński (przeszło 80 000 Ślązaków protestantów) i powiaty Śląska Średniego z ludnością polsko-ewangelicką, stanowiły część państwa polskiego.

W konferencjach ks. Burschego z przedstawicielami aliantów brali udział prof. Buzek, jako reprezentant kościoła ewangelickiego na Śląsku Cieszyńskim i hr. Puttkammer, prezes synodu wileńskiego reformowanego, jako reprezentant ewangelików na Litwie i Białorusi.

Pułkownik House, zastępca Wilsona, wykazał wielkie zrozumienie sprawy, specjalnie co do Mazowsza pruskiego i sam na mapie nakreślił, jakie powiaty mazurskie będą należały do Polski. Pożegnał omisie zapewnieniem, że Polacy mogą być pewni, iż sprawa polska będzie pomyślnie rozwiązana i że będzie dążyli do tego, aby życzenia Polaków ewangelików były uwzględnione.

Nie mniej przychylnie przyjął żądania ewangelików polskich zastępca Balfoura, lord Hardings, którego znów specjalnie interesowała sprawa Litwy.

General Archinard, prezes wojskowej misji francusko-polskiej, sam protestant, także gorąco zainteresował się sprawą ewangelików Polaków.

Anglicy i Amerykanie są stanowczo za połączeniem z Polską wszystkich kresów protestanckich. Stanowisko francuskie jest nieco chwiejne tylko w stosunku do Śląska, a to ze względu na poprzednie zobowiązania wobec Czechów.

W drodze powrotnej ks. Bursche zatrzymał się w Cieszynie, gdzie złożył sprawozdanie radzie narodowej śląskiej.

Sprawy rolne w Sejmie polskim.

Ne jednem z posiedzeń Sejmu polskiego odbyło się drugie i trzecie czytanie ustawy o przymusowym wydzierżawianiu ziemi. Sprawozdawca komisji, poseł Dąbski podnosił, że zaproponowana ustanawia ma znaczenie nietylko dla ludności miejscowości, bo ma jej dostarczyć chleba i innych produktów spożywczych, chodzi o to, aby ustanawała jak najpierw weszła w życie. Zgodziły się na nie wszyskie stronnictwa, reprezentowane w komisji i mówiącą jest w tem szczęśliwym położeniu, że jest referentem całości komisji. Do zrealizowania będzie potrzebny zarząd przymusowy, którym musi się zająć ministerstwo rolnictwa. Wzięto ono na siebie tą ciężką pracę i spodziewać się można, że spełnią ją będzie bezstronne.

Następnie pos. Bardel postawił kilka poprawek stylistycznych i prócz tego do 1-go artykułu uzupełnienie, że przepisy tej ustawy nie dotyczą majątków, posiadających mniej niż 50 morgów ziemi.

Minister rolnictwa Janicki wywodził, iż ministerstwo jego zajmowało się sprawą gruntów odległym leżącym już oddawną i jest zdaniem, że najbardziej celowym sposobem zagospodarowania roli jest pomoc państwa w postaci środków do uprawy, pomoc taka okazana być może dzisiaj w rozmiarach niedostatecznych; starania o dostarczenie środków produkcji i państw Ententy są w toku. Wobec tego po najbardziej sprezystym przeprowadzeniu ustawy pozostała jeszcze pewne przestronie nieobsiane.

Przewidziana przez ustawę forma dzierżawy jest nader niedoskonała, gdyż jest to forma dzierżawy normalnej. Dlatego też nie powinno stać się systemem. Mimo to szybkie wydanie ustawy jest w obecnych warunkach konieczne w celu zabezpieczenia aprowizacji państwa. Brak u właściwego środka do uprawy jest doskonałym powodem do wydzierżawienia gruntów rolnikom, którzy posiadają niezbędne środki do uprawy roli, z uwzględnieniem i wszerstwa rolników drobnych. Ustawa nie ma celu zniesienia praw właściwicieli majątków. A celu zniesienia praw właściwicieli majątków jest, aby jak największe obsza-

ry ziemi nieuprawnione wydzierżawione zostały w drodze umów dobrowolnych, aby ministerstwo nie było zmuszone do stosowania prawa przymusu. Tam, gdzie to jednak na drodze dobrowolnych umów nie nastąpi, rząd wystąpił najenergiczniej. Ministerstwo uważa za konieczne przestrzeganie zasad, aby grunty oddawane były w dzierżawę rolnikom fachowym, a nie ludziom traktującym to jako przygodny proceder.

Po tem oświadczenie przyjęto całą ustawę w drugiem i trzecim czytaniu jednomyślnie.

Rokowania w Poznaniu.

O rozpoczętych w dniu 7 marca rokowaniach między przedstawicielami koalicji a komisją niemiecką donoszą: Na posiedzeniu plenarnym postanowiono do zbadania przedłożonego materiału utworzyć jedną wojskową i jedną cywilną podkomisję. Podkomisja wojskowa przyjęła już w zasadzie wniosek koalicji, aby obok linii demarkacyjnej utworzyć strefę neutralną o szerokości jednego kilometra.

O rokowaniach polsko-niemieckich.

podaje biuro Wolffa następujące urzędowe sprawozdanie: Członkowie komisji niemieckiej oraz członkowie komisji koalicyjnej, które miały radzić nad linią demarkacyjną przeciw Polakom, oraz nad sprawami spodarczymi, komunikacyjnymi i administracyjnymi, dotyczące obszarów, przez Polaków zajętych, zebrały się w dniu 5 marca w Krzyżu. Ponieważ przedwiece koalicji nie chcieli zgodzić się na prowadzenie obrad w Bydgoszczy, przeto ujednano się, a miejscem obrad będzie Poznań. Komisja koalicyjna wyjechała z Krzyża prosto do Poznania, niemiecka zaś udała się naprzód do Bydgoszczy, gdzie w dniu 6 marca odbyła dłuższa konferencję z władzami miejskimi i kolejowymi. Po południu dnia 6 marca wyjechała komisja niemiecka przez Krzyż do Poznania. Gdy stanęła na terenie, zajętym przez Polaków, została stawiona pod surową straż wojskową oraz podana takim samym ograniczeniem wolności, jakie zarządził Foch przy pierwszych rokowaniach w Trewirze. (Tak samo postąpili Niemcy z komisją polską, która wyjechała była dla rokowań polsko-niemieckich do Berlina. — Red.) Jazda komisji z dworca do wyznaczonej im kwater nastąpiła w doróżkach otwartych i pod strażą wojskową. W hotelu odgraniczono członków komisji od świata zewnętrznego za pomocą silnych posterunków. Nawet porozumiewanie się członków komisji z władzami niemieckimi w obrębie hotelu musiało odbywać się w obecności oficera polskiego. Baron Rechenberg, przewodniczący komisji niemieckiej, założył natychmiast protest przed tak niegodnym (?) traktowaniem u przewodniczącego komisji koalicyjnej, generała Noulensa, oświadczając, że jeżeli owe zarządzenia Polaków nie zostaną zniesione, komisja niemiecka nie weźmie udziału w obradach, wyznaczonych na 7 marca. Dopiero gdy zarządzenia Polaków po części cofnięto, rozpoczęły komisje swe obrady w zamku w dniu 7 marca. Na razie obradowano tylko nad sprawami gospodarczymi, komunikacyjnymi i administracyjnymi. Sprawy wojskowych nie poruszano, albowiem już podczas rokowań nastąpiły bardzo znaczne różnice.

Na zamku poznańskim.

Z Poznania donoszą: Dnia 9 b. m. o godz. 11 zrana dokonał proboszcz kościoła św. Marcina, ks. dziedzian Mayer, uroczystego poświęcenia kaplicy królewskiej, mieszczącej się w zamku, a zbudowanej, jak wiadomo, kosztem 3 milionów marek. Po ceremonii poświęcenia odprawił mszę św. ks. patron Adamski. Po mszy św. przemówił ks. patron do zgromadzonych w kaplicy uczestników uroczystości i członków misji międzynarodowej w gorących słowach.

Gdańsk do Polski.

(tu) Z Bazylej donoszą: Wedle doniesienia z Paryża przyznała komisja do spraw polskich pod przewodnictwem Cambona jednomyślnie Gdańsk państwu polskiemu.

Przed wyładowaniem wojsk polskich w Gdańskie.

(tu) Gdańsk, 14. marca. Wczoraj przybyły do Gdańskiego komisja, składająca się z 30 francuskich i polskich oficerów, celem przygotowania wyładowania wojsk polskich w Gdańskim. Komisja siedział pod przewodnictwem francuskiego podpułkownika Marschalla i kapitana fregaty Colloda.

Krwawe ostatki we Lwowie.

W „Gazecie Lwowskiej” znajdujemy następujący opis ostatniej nocy karnawałowej we Lwowie: Miasto jasno oświetlonych ulic i okien w lokalach rosyjskich i domach prywatnych, tu i ówdzie się tylko mijają światła lamp naftowych lub słabego fletu plomówka świec i kaganów rozpraszają cieńności. Zamias, tonów orkiestr i fortepianów, przedzierających się na ulice miasta, cisza, rozlega się wokół. Cisza! Ależ tam u kręciów miasta słychać nieustanne granie karabinów zwykłych i karabinowych, loski granatów ręcznych, min i demoniczne warczenie spłonących brytanów, armat. Huk padających od czasu do czasu na miasto granatów i szrapneli uzupełnia

symonie wojsną ostatniej nocy karnawałowej. Przechodzień przebiega szybko ulicami, jaki taki szepc pacierz, przystaje, nadchodzi, zanim dalej ruszy w imię Boże. W Popielcową środę, gdy świat tylko wstało, nie widać — jak dawniej — strojnych i rozbawionych osób pod obojga. Ulicami bombardowanego Lwowa maszerują karne oddziały naszych żołnierzy, z bojową pieśnią na ustach. Wracają z ciężkiej pracy z nocnych walk na odcinkach. Nie zawiódź nadzieje, nie zawiódź mąstwo i wytrwałość. W przemarszu przez miasto udają się z... reduty na wypoczynek

Zamaach Niemców na Suwałki.

W jednej z gazet warszawskich znajdujemy następujący telegram z Suwałkami:

"Niemiecki komendant okręgu suwalskiego, pułkownik Diebitsch, wydał rozporządzenie obowiązujące, którego mocą zabrania się w Suwałkach dokonywanie poboru do wojska polskiego, zbierania składek na polskie cele wojskowe i wykonywania przez kogokolwiek bądź rozporządzeń rządu polskiego. Winni przekroczenia tego rozporządzenia mają ułedz karze 3000 mk. lub 6 miesięcy więzienia. Rozporządzenie datowane jest 7 marca."

Zdaje się, że ów komendant niemiecki nie wie nic o tem, że okręg suwalski oficjalnie wszedł już pod zarząd polskiej administracji państowej. Będzie go więc musiał rząd polski o tem powiadomić.

Z parlamentu niemieckiego.

Na czwartkowym posiedzeniu przyjął parlament niemiecki w drugiem i trzecim czytaniu ustawę o socializacji pracy i projekt konwencji węglowej przeciw głosom prawicy.

Z pruskiej konstytuanty.

W czwartek odbyło się w Berlinie w gmachu sejmowym pierwsze zebranie konstytuanty pruskiej. Ze względu na zaburzenia berlińskie i zbrodnie popełnione w dniu otwarcia konstytuanty bawarskiej, wstęp na salę obrad stał pod surową kontrolą. Osoby, które otrzymały karty wstępne, badano, czy mają broń przy sobie. W miejsce dawniejszego zajęcia obrad sejmowych mowa od tronu, zagali ją tym razem krótka przemowa socjalista i pruski prezydent ministrów Hirsch. Ustalono tylko porządek dzienny następnego posiedzenia. W plebacie wybór prezydium, wniosek niezawisłych socjalistów o złożenie sądów doraźnych i stanu oblężenia w Berlinie, oraz obrady nad tymczasową konstytuantą.

Położenie w Berlinie.

Walki uliczne w Berlinie nie zostały jeszcze zakończone i trwają w dalszym ciągu. Dotychczasowy przebieg walk świadczy, że atak wojsk sparatosów nie udał się, lecz ostateczne rozstrzygnięcie jeszcze nie nastąpiło. W każdym razie nie należy spodziewać się, iżby likwidacyjna całego ruchu tak szybko mogła dojść do skutku. Stan oblężenia trwa również, zaś z gazet wychodzą tylko niektóre i to bardzo neregularne. Tak samo komunikacja na ulicach nie została jeszcze uruchomiona. Kursują tylko niektóre niewielkie tramwaje. Oczekuje się, że dopiero w ciągu bieżącego tygodnia wznowione zostaną w stolicy normalne stosunki. Liczba uiszczonych na mocy sądów doraźnych osób wynosi już przeszło 150.

Wojska rządowe zajęte są oczyszczaniem Berlina z gniazd bolszewickich. Przychwytni z bronią w ręku zostają natychmiast rozstrzelani. Wedle oświadczenia Nalego prawa sądu doraźnego tak długo będzie panowało w Berlinie, dopóki nie zniknie z miasta ostatnie gniazdo zbrodniarskich niepokojów i dopóki ostatnia broń nie przejdzie z rąk bolszewików do rąk wojsk rządowych. Trzeba uniemieścić panowanie terroru bolszewickiego. W środę zatrzymano 51 bolszewików, z bronią w ręku schwytanych. Przy zajęciu Lichtenbergu wpadło w ręce wojsk rządowych dużo zabawionych przez bolszewików przedmiotów, wartości około 400 000 marek, których bolszewicy nie zdążyli już unieść z sobą.

Delegaci niemieccy na konferencję pokojową.

Londyńska "Morningpost" pisze: Rada koaliantów uchwaliła, aby zażądać od Niemiec podania naprawidziałek delegatów, których Niemcy wysłać zamierzały na konferencję. Koalicja bowiem nie chce układać się z ludźmi, którzy sprawowali dawniej władzę w Niemczech; żądają oni nowych ludzi, dotąd nie skomunikowanych.

Ministrowie Brocksdorf-Rantzau i Erzberger udali się w środę do Weimaru, aby naradzić się tam nad kładem delegacji niemieckiej.

Bliskie zapowiadanie Niemiec zapewnione.

Gazety holenderskie utrzymują, że sprawa szybkiego zapowiadania Niemiec posunęła się ostatnimi dniami znacznie naprzód. Nawet rokowania, które na temat ten toczyły się ostatnimi czasami i zostały nagle przerwane, zostały już oficjalnie wznowione. Sam Lloyd George kładzie podobno nacisk

na to, by sprawa ta została z jaknajwiększym przyspieszeniem załatwiona. Także Clemenceau i Houze życzą sobie, by sprawy tej w dalszym ciągu nie zwlekano. Jednocześnie chodzi o zapowiadanie Austrii i Włoch. W każdym razie ma być Europa środkowa zapowiadana aż do najbliższych zbiorów, by zapobiec niebezpiecznemu rozpoczęciu wojny w kraju tych ruchu bolszewickiego.

Aresztowanie posła Sosińskiego.

W środę, dnia 12. marca po południu o godzinie 3-tej aresztowano p. posła Sosińskiego w Siemianowicach i przeprowadzono go na drugi dzień do Bytomia. Podkomisariat natychmiast przeszedł kroki w celu zwolnienia go. Powód aresztowania nie mogliśmy się dość dowiedzieć, z oświadczeń urzędników przy aresztowaniu czynnych wynikało, jakoby go posadzano o branie udziału w rokach wszczętych w Laurahucie i Siemianowicach przez niemieckich bolszewików. P. poseł Sosiński stoi, jak wiadomo, na gruncie narodowym i jest jednym z tych, którzy manowicie także na wiecach stale nawoływali do utrzymania porządku i ładu i jeżeli dzisiaj obecni możnowładczy chwytają się takiego środka, jak posadzenia go o bolszewizm, aby przyczynić aresztowania upozorować, to daoby to jedynie jeden dowód wiele bezmyślności w całym kierunku polityki przeciw nam skierowanej.

Nieprawdziwe wieści.

Biuro Wolffa ogłasza prywatny telegram z Opola, wedle którego wiadomość, nadesłana do „Voss. Ztg.” z Bernu o przyznaniu Polakom prowincji Zachodniej Pruskiej z Gdańskiem, Poznańskim i Górnego Śląska, wyszła z agencji telegraficznej w Lyonie i jest tylko jednym z wielu środków bałamucenia ze strony koalicyjnej. Z kół politycznych berlińskich donoszą podobno, że cała owa wiadomość jest nieprawdziwa. Rozstrzygnięcie o losie niemieckich krajów wschodnich może nastąpić tylko w obecności prezydenta Wilsona, a ten dopiero w czwartek wróci do Paryża.

Wybory w Szlezwiku.

Korespondent »Daily Telegrapha« donosi, z Kopenhagi pod datą d. 4 b. m.: Wiadome są już wyniki wyborów do rad miejskich w Szlezwiku północnym. Duńczycy odnieśli znaczne zwycięstwo wyborcze, wskazujące, jak wiele wzrosły głosy duńskie nie tylko w większych miastach, lecz i w drobnych miasteczkach. W niektórych miejscowościach Duńczycy osiągnęli przewagę przygniatającą Niemców. Tak np. w Aabenraa, gdzie wskutek pruskiego systemu wyborczego, zasiadał w radzie miejskiej tylko jeden Duńczyk, jest obecnie w radzie miejskiej 12 Duńczyków a tylko 8 Niemców; w Soendenborgu wybrano 10 Duńczyków i 4 Niemców; w Roedding 11 Duńczyków i 4 Niemców; w Haderslev, gdzie wskutek pruskiego systemu wyborczego od r. 1874 w radzie miejskiej nie można było osiągnąć większości duńskiej, nowa rada miejska składa się z 16 Duńczyków, 9 Niemców i 5 sozialistów.

Wyniki powyższe wywołyły wielką radość w Danii, gdyż wskazują, że w razie przeprowadzenia plebiscytu, Szlezwik opowie się znaczną większością głosów za przyłączeniem do Danii.

Giód w Wiedniu.

Z Wiednia donoszą: Położenie gospodarcze w Austrii staje się wprost rozpaczą. Środki żywieniowe miasta Wiednia są zupełnie ku wyczerpaniu. Doszło do tego, że milicja ludowa przeprowadza rekwizycje w samym Wiedniu, zabierając chociażby najmniejsze zapasy z restauracji. Wszystkie zapasy są konfiskowane.

Także Ameryka przeciw przyląkowi Austrii do Niemiec.

Paris korespondent gazety »New York World« donosi do swego organu, że Stany Zjednoczone przyląkują się do Francji z protestem przeciw zjednoczeniu ziem austriacko-niemieckich i Niemiec. Amerykę do stanowiska tego spowodowały podobno względy natury ekonomicznej.

Zbiegostwo w wojsku ukraińskim.

„Ziemia Przemyska” stwierdza, że deserca w wojsku ukraińskim przybiera coraz większe rozmiary, odkąd zaczęły się dni cieplejsze. Zerwanie zawieszenia broni przyczyniło się mocno do zbiegostwa, gdyż zniechęcenia walki chłopi liczyli na zawarcie pokoju i powrót do domu.

Zaostrzenie blokady Rosji.

Z Paryża donoszą do londyńskiego „Timesa”, że konferencja aliantów postanowiła dalsze zaostrzenie blokady Rosji. Dlatego wzmacniono garnizon aliantów w Odessie do 25 000 ludzi. Nie zamierzano też zamiaru kampanii wiosennej przeciw Rosji.

Położenie w Rosji.

Korespondent »Timesa« donosi z Helsingforsu: Na froncie bolszewickim Psków-Narwa wszczęta się

kompletny chaos. Całe masy zbiegów z „czerwoną armią” przedostały się do Pietrogrodu, gdzie w liczbie, przenoszącej 30 000 opanowały prawy brzeg Newy. Dzielnicę Wasilewskij Ostrów oraz Petrogradską Storona całkowicie znajdują się w ręku zrewoltowanych dezerterów bolszewickich.

Rząd sowiecki jest zupełnie bezsilny wobec wzburzonych tłumów. Wysłany celem usmierzenia rewolty międzynarodowy batalion, składający się z byłych żołnierzy niemieckich i węgierskich, pobito na głowę. Wśród wyciągów rozzłodowanych tłumów opanowano gmachy publiczne oraz zajęte przez dygnitarzy sowieckich i po rozgromieniu i rozbiorowaniu puszczone je z dymem.

Po raz pierwszy od czasu opanowania Rosji przez bolszewików przeciw rządowi sowieckiemu wystąpili zbrojne marynarze w liczbie kilkudziesięciu. Rewolta szerzy się gwałtownie i grozi obaleniem dotychczasowego systemu, którego już ludność wytrzymać nie była w stanie.

Flotyla bolszewicka na morzu Kaspijskim, złożona z 5 przeciwtorpedowców, przeszła dnia 24-go lutego bez walki w ręce wojsk tureckich, wskutek — jak oświadcza komunikat bolszewicki — zdrady oficerów. Po kilku dniach walki kozacy zdobyli Uralsk i Carycyn na Wołdze, a d. 7-go marca wojsko bolszewickie poniosło porażkę nad rzeką Donec.

Ukraińcy zapowiadają walkę do ostateczności.

Wiedeńska „Reichspost” zamieszcza depeszę iskrowną ze Stanisławowem tej treści: Prezydium Rady Narodowej i sekretariat państwa ukraińskiego wydały odezwę do narodu ukraińskiego, w której odpierają pretensje Polaków do obszarów ukraińskich i wzywają wszystkich obywateli bez różnicy rangi i stanowiska do wstępowania w szeregi armii ukraińskiej.

Przeciw bolszewikom.

Biuro Reutera donosi: Paryska konferencja koaliantów postanowiła, że koalicja podejmie środki przeciw posuwaniu się armii bolszewików ku Europie środkowej.

Klątwa na bolszewików.

Z Władywostoku donoszą: Arcybiskup Tomsk, obojętny szef liberalnego kościoła rosyjskiego, posiada dokumenty o śmierci metropolity Włodzimierza, zamordowanego w Kijowie przez bolszewików, wraz z biskupami Tobolska, Permu i 16 innych miejscowości. Z tego powodu arcybiskup rzucił klątwę na bolszewików i popiera usilnie rząd admirała Kołczaka, co wywołało wielkie wrażenie w całym kraju.

Wilson w drodze do Europy.

Agencja Reutera donosi: Wilson niedomaga na zdrowiu wskutek zazębienia. Za rąde lekarza spędza większość czasu w swej kabinie. Spodziewają się, że parowiec „George Washington” stanie dnia 13 marca w Brest. Wilson wyruszy natychmiast w dalszą drogę do Paryża. Droga telegrafo iskrowego naznaczono posiedzenie konferencji pokojowej na 14 marca.

Zadłużony b. król Konstantyn.

Jak donoszą z Aten, plenipotent księcia Mikolaja greckiego, mieszkającego w Szwajcarii, razem z byłym królem greckim Konstantinem, otrzymał od księcia rozkaz jaknajpierwego sprzedania wszystkich posiadłości i majątku ruchomego bylej królewskiej dynastii. Według informacji, trzymających ze Szwajcarii, sytuacja finansowa byłego króla jest wprost rozpaczliwa. Od chwili ucieczki b. cesarza Wilhelma II do Holandii, b. król nie otrzymuje od szwagra (jak wiadomo, królowa Zofia jest siostrą rodzoną Wilhelma II) żadnych już zaspów, osobiste zaś zasoby pieniężne króla wyčerpały się zupełnie. Doszło do tego, że zadłużony król musiał zastawić klejnoty własne i zonine.

Powaga stolicy Francji.

Jeden z korespondentów paryskich pisze: Oblicze najpiękniejszej stolicy Europy zasnuje troska. W wielkiej wojnie zginęły 1 400 000 obywatele. Prócz tego ludność cywilna wskazuje ubytek w cyfrze 850 tysięcy. Razem dwa i jedna czwarta miliona. Dla Francji strata to nie do powetowania. Znalazłem się parę razy w liczniejszym towarzystwie francuskim. Prawie że nie było osoby, która nie była w żałobie. Radzona upojenie zwycięstem dawało się silnie poczuć w listopadzie, kiedy nadeszły pierwsze wiadomości o rozejmie. Teraz wróciła powaga, godna narodu, który umiał tak wielkie pojęcie miłości, wykazać tak potężny hart woli.

Powrót wojsk włoskich.

Korespondent »Tempsa« donosi z Rzymu: W poniedziałek, dnia 3. marca przyjmowano w Rzymie uroczyste, przy Porta del Popolo, brygady wojska, powracającego z frontu. Dzień był wiosenny, ciepły, piękny. Przed oczyma widzów rozwinął się widok wspaniały. Wszyscy Rzymianie, wszystkie Rzymianki zebrali się tam z gałęziami i bukietami mimozy, zasypani żołnierzami deszczem ule-

wnym tych kwiatów z okien, z balkonów, z chodników, tak, że w końcu piechota i jazda były niemal dosłownie pokryte. Kwiaty te, barwy słońca, pobłyksłyły na lufach karabinów, na dżdżach, na kartaczownicach... Nawet uprząd koni i mulów była niemi okryta. Przejście to armii śród powodzi kwiatów stało się symbolem żywym radości ogólnego. Wrażenie było imponujące zwłaszcza na placu Monte Corallo, pod oknami pałacu Konsulty i pod Kurynątem. Rodzina królewska i prezes ministrów Orlando przypatrywały się pochodowi z balkonu pałacu królewskiego. Przedstawiciele parlamentu, maszerujący na czele pochodu od Porta del Popolo, zaproszeni byli przez króla do pałacu i doznali tam przyjęcia serdecznego.

Krwawe żniwo wojny.

Biuro korespondencyjne donosi z Waszyngtonu: Szef sztabu generalnego armii amerykańskiej generał March obliczył, że krwawe straty wojenne 13 państw, które uczestniczyły w obecnej wojnie, wynoszą 7354 000 ludzi. Cyfra ta obejmuje tylko zabitych na polu walki oraz zmarłych z ran. 13 poszczególne państwa straciły:

Rosja	1 700 000 ludzi
Niemcy	1 600 000 "
Francja	1 305 000 "
Austro-Węgry	800 000 "
Anglia	706 000 "
Włochy	460 000 "
Turcja	250 000 "
Bielgia	162 000 "
Bulgaria	100 000 "
Serbia i Czarnogóra	100 000 "
Stany Zjednoczone	50 000 "
Stan bojowy armii amerykańskiej z chwilą powstrzymania operacji wojennych wynosił 2500 000 żołnierzy.	

Z bliska i z daleka.

— Na głodnych rodaków we Lwowie złożyły w dalszym ciągu na nasze ręce rodak p. P. 5 marek. Z poprzednim 44 mk. Dalsze dobrowolne datki na ten cel chętnie przyjmujemy.

— Skutki stanu oblężenia. Jak nam donoszą, zostały »Gazeta Ludowa« i »Nawa Ślązak« na mocy prawa o stanie oblężenia zawieszone. — Dalej donoszą nam, iż poseł Sosiński został ponownie aresztowany. Powód aresztowania niewiadomy.

— Streiki górnośląskie słabną coraz bardziej i coraz szybciej. Były dobrze, gdyby robotnicy nie tracili darmem zarobków i jak najprędzej prace wszedzie podjęły. Streiki te nie mają żadnego celu i żadnych widoków osiągnięcia czegokolwiek.

— Powrót górnośląskich jeńców wojennych. Do gazet niemieckich pisze pewien żołnierz, który codziennie powrót z niewoli: Jak się dowiedziałem z różnych źródeł, została wypuszczona wszyscy jeńcy pochodzący z Górnego Śląska i Księstwa Poznańskiego. Transport wynoszący 1800 Górnosłązaków, puszczenych z niewoli francuskiej, już nadszedł. Dalsze transporty nadają się do końca. — Widac z tej wiadomości, że Francja traktuje Po-

łaków z Górnego Śląska tak samo jak braci naszych z Poznańskiego.

Przełęcz w Katowickiem. (Z granicy.) W poniedziałek 10. marca rano około godz. 8 patrol »grenzschutza« złożony z trzech żołnierzy, przybywający na północny koniec Przełęczy i zobaczywszy na stronie polskiej na szosie pod lasem patrol polski, idący spokojnie w stronę wsi Boleradz, zaczął bez wszelkiej przyczyny strzelać do tegoż patrolu polskiego i zabił niektórych żołnierzy polskich; przytem kule niemieckie poleciły aż do Boleradzu, gdzie zabili żonę gospodarza Warmusa oraz jego 13-letniego chłopca. Po południu tegorocznego dnia inny patrol »grenzschutza« z trzech ludzi złożony znowu zaczął ostrzeliwać patrol polski pod ląkami zwanymi Klucze, ale nie postrzelił nikogo; natomiast patrol polski, odpowiadając na strzelaninę niemiecką, zabił dwóch żołnierzy z »grenzschutza«, a trzeci żołnierz uciekł. — Tego samego dnia były jeszcze utarczki koło Pszczelnika przy Siemianowicach. »Grenzschutz« występował wszędzie zaczepnie. — W następny wtorek pewien feldfebel z »grenzschutza« poszedł na północny koniec Przełęczy, usiadł za kupa gnoju za domem gospodarza Szymona Zagórskiego i strzelał do przechodników, którzy niczego nie przeciwdziałając, spokojnie szli drogą z Boleradzu do Czeladzi; przytem zabił chłopaka polskiego. — Wskutek tych zajść granicznych zostało przemytnictwo w tutejszej okolicy zupełnie. Przedtem przemyciano tu z Polski co noc kilkadziesiąt centnara szperki (słoniny) i kiełbas, z czego jednak ludność górnogóralska pozytywnie nie miała, bo handlarze niemieccy towary zbierali i wywozili wprost do Wrocławia i Berlina. — Dalszym skutkiem zajścia powyższych było to, że osada polska Boleradz, złożona z siedmiu gospodarstw, została przez to tak zaniepokojona, że cała ludność opuściła swoje siedziby i przeniosła się do wsi Grodziec.

Przełęcz.

Strzelce. (Wyludzanie.) W tych dniach przeszły jakis obcy rzeźnik do domu pewnej gospodyni w Imielnicy i opowiadał jej strasne rzeczy o okrucieństwach bolszewików, o zbliżaniu się wojsk polskich itd., czem wymógł w końcu od wystraszonej kobiety, że mu sprzedała swoją świnę za marny grosz. Później latwoulna gospodarzowa dowiedziała się od sąsiadów, że wpadła w sidła niesuniennego człowieka.

Strzelce. Na jarmark ostatni sprowadzono bardzo wiele koni, bo około 2000; tak wielkie liczby tu dawniej nie widywano. Mimo to ceny były bardzo wysokie. Za dobrego konia do robót polnych płacono od 5 do 6 tysięcy marek.

Opole. (Sp. dr. Józef Fethke.) W środę 12. marca wieczorem umarł tutaj lekarz sp. dr. Józef Fethke, opatrzony śś. Sakramentami, po jednodniowej chorobie, przeżyszy lat 52. Zmarły był gorącym Polakiem, chociaż ciche i skromne usposobienie jego nie skłoniło go do głośnych występów politycznych. Służył on sprawie polskiej i ludowej z całego gorącego serca, popierając każdą dobrą sprawę, osobliwie także zasilkami pełenżymy. Poza tem był i osobistością szczerze religijny.

W tym też duchu, religijnym i staropolskim, wychowywał swą rodzinę, mianowicie trzech synów i córkę. Mał szlachetny i taki, jakich nam właśnie najwięcej i najbardziej potrzeba, odszedł z nami do wieczności. Wleczny odpoczynek razi mu dać, Panie! — Pozostalej rodzinie wyrażamy najgłębsze współczucie nasze z powodu tej wielkiej a przedwczesnej straty!

Z Poznańskiego. (O godę między obojnikiem i narodowym) Plaża »Dzień Bydgoskiemu«: Koloniści niemieccy w Gogolinie, Gogolice, Bukówcu i Wittelsdorf (pod Koronowem) postanowili nie zakładać straży obywatelskiej i nie przyjmować broni, aby nie drażnić ludności polskiej. W Gogolinie odbyło się zebranie polsko-niemieckie, na którym Polacy i Niemcy porozumieili się co do dalszego postępowania i ugody w protokole spisali. Podobne zebrania odbyły się w Bukówcu i w Witczu. Wskutek tego w obrębie kilku mil spokojne wspólnictwo obu narodowości jest zagwarantowane. — Władze wojskowe i cywilne niemieckie z Bydgoszcz staraly się Niemcom namówić, aby zalożyli straż obywatelską i uzbroili się, ale oni stanowczo odmówili, bo wiedza, że musiałyby to Polaków rozdrażnić. Tylko gminy Trzementowo i Hohenfelde (Wierchucin) dały się namówić. Tam też broń publicznie rozdzielono.

Z Poznańskiego. (Sp. k. s. prałat dr. Surzyński.) W tych dniach zmarł w Kościanie znany szeroko i daleko niewielko w Poznańskiem, ale daleko poza jego granicami, proboszcz kościelny sp. prałat dr. Józef Surzyński. Przez dwadzieścia pięć lat blisko pracował jako dzelny i sprawiedliwy duszpasterz w parafii kościańskiej, jednając sobie ogólną miłość i uznanie. Poza duszpasterstwem zajmował się zmarły gorliwie wszystkimi sprawami tak na polu narodowem jak szczo-gólnie społecznem. Będąc poza tem obdarzony wyjątkiem talentem muzycznym, pracował na tem polu z wielkim zapałem i skutkiem. To też pozostawił w spuściznie bardzo wiele dzieł muzycznych tak na polu muzyki kościelnej jak również na polu muzyki światowej i narodowej. Ostatnim dziełem był hymn napisany niedawno na cześć zmartwychwstałej Polski. — Sp. k. Józef Surzyński pochodził się w Śremie w marcu 1851 roku i tam też najpierw uczył się do gimnazjum, a następnie w Poznaniu. Poświęcił się stanowi kapłaniemu, studiował teologię w Rzymie, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie w roku 1879 oraz doktorat teologii. Wrócił do kraju, powołany został wobec wielkich swych zdolności muzycznych na dyrektora chóru tumskiego w Poznaniu oraz mianowany profesorem przy tamtejszym seminarium duchownem. W roku 1894 objął jako proboszcz rzady parafii kościańskiej i na tem stanowisku pracował gorliwie przez lat prawie 25. Cześć jego pamięci!

Rodzice! Uczę się dzieci czytać i pisać po polsku! Elementarz polski kosztuje 75 fen., z przesyłką 80 fen. Do nabycia w naszej księgarni.

Nakładem „Nowiny Raciborskie“ w Raciborzu. — Drukarnia „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odpow. w Bytomiu. Redaktor odpowiedzialny: Józef Palędzki w Bytomiu.

NOWIN
OGŁOSZ

Przeds
na l

Nikt na
prastą zie
cza nie nale
przynie, z
macierz z
dniach dali
zasiad spra
czyła da p

Oto w
pokoju roza
sie. Niem
do żadnych
biti musia
ów, — prz
dzie, wedru
ferencji mi
chać. W E
pokojową”
dowego ko
ferencji uc
nego. Zam

Ciekawa
wyznaczy
się konfer
botników g
spółki akcy
nego prez
księcia Hen
syndyka op
potenta hr
Nieda z G
dnika, dyre
cęgo Rem

DLA

v)

Nazajut
osobiebie z
jej obliczu
usmieszy
na i Leon
wy, która
— Przy
tka, podaje
— Dzie
stone, zeb
wzmocni
— Mas
przytem tal
W tej c
ać na are
— Tele
tyko co z
Zbladu
— Cóż
Leonora.
— Co
licya, z u
cięcia d
na mię
Clyde.
— Nie
Adryan —
względyca.
Telegra

Bank Ludowy w Koźlu

ulica Koszarowa (Kasernestrasse) nr. 9
przyjmuje oszczędności, wkłady od jednej marki
pozyczek i pieniężne

2 1/2 do 4 procent

według wypowiedzenia. — Bank udziela

pożyczek na weksle
po najdogodniejszych warunkach.

Bank ofiar
jest w dniu powszechnym od godziny 8 do 12 i od
godziny 2 do 4 po południu. — W niedziele od
godziny 8 do 9 1/2, przed południem.

Wielki wybór
kapeluszach dla panów i chłopców
Czapki cywilne, kolejowe i do mundurów
wszelestkiego rodzaju po cenach jak
najniższych.
Skład kapeluszy, czapek i towarów futrzanych.

J. Strzybny nast.
Racibórz,
Nowa ulica 12 Telefon 342.

Drogerya św. Jana Racibórz, W. Przedmieście 12

Drogerya Zamkowa

Racibórz, ulica Bożacka nr. 1
w domu maszra p. Sironia

polecaja

farby, szlemkredę, pędzle,
szablony, smarowidła na
wozy i artykuły medyczne

Bardzo dobrą
maść na parchy (świerzb)

Książki do nabożeństwa

w jak największym wyborze
— polecają —
„Nowiny Raciborskie“
Racibórz — Ratibor.

Wiedzę na obrazach i nowożyciów

zaopatrzy się dobrze
i tanio w ramy. Również wielki skład
polskich

książek do nabożeństwa

A. Bielitzka,
zakład artystyczny i
obrazów pod szkłem.
Rydłowy pod Czerniak
pow. rybnicki

KSIAZKI POWIEŚCIOWE BIBLIOTEKA KATOLICKA

ORAZ
POLSKIE ELEMENTARZE

POLECAJĄ

NOWINY RACIBORSKIE
RACIBÓRZ.

Dla rolników!

Polecam tanio
ćwikkę pastewną
weselkiego rodu, t.
tymotkę i rejgras
jako też
konicyne.

M. Pełnik - Racibórz
Neustadtstrasse 5.

Przy zakupie towarów
oprośmy powoływać się
na naszą gazetę!